

**Zamość 10.05.2014**

**„Ocalić od zapomnienia”- opowieść  
o moim pradziadku  
Janie Sokołowskim-żołnierzu AK i BCH  
ur. w 1903 roku.**

**Marcin Sokołowski**

**uczeń kl. V**

**Katolickiej Szkoły Podstawowej  
im . św. Ojca Pio z siedzibą w Zamościu**

Chciałbym przedstawić losy mojego pradziadka –Jana Sokołowskiego w czasie II wojny światowej, który był zasłużonym partyzantem należącym do AK, później do BCH. Informacje o jego działalności zdobyłem na podstawie rozmowy z moim dziadkiem Gustawem Sokołowskim i bratem dziadka Zygmuntem Sokołowskim. Niestety nie mogłem dotrzeć do żadnych źródeł pisanych, opracowań. Po moim pradziadku nie pozostały żadne pamiątki, dokumenty, ponieważ zostały spalone przez rodzinę w obawie przed represjami ze strony władzy ludowej. Tym bardziej moim obowiązkiem jest przedstawić sylwetkę mojego pradziadka.

### **Wywiad z moim dziadkiem Gustawem Sokołowskim sporządzony dnia 10.04.2014**

-Dzisiaj porozmawiam z moim dziadkiem Gustawem Sokołowskim ur. 1941 na temat losów mojego pradziadka Jana Sokołowskiego w czasie II wojny światowej, który był partyzantem.

-Dziadku, czy twój ojciec dużo opowiadał ci o wojnie?

-Tak , dużo opowiadał.

-Czy pradziadek uczestniczył w kampanii wrześniowej?

-Tak. Był wtedy w wojsku polskim podoficerem.

-Jak przebiegała jego służba w czasie kampanii?

-Polskie wojska doszły do Puław. Wtedy wyższe dowództwo wydało rozkaz, by się rozbroić. Musieli zakopać broń i mundury oraz założyć cywilne ubrania, a później na własną rękę wracać do domu. Po dwóch tygodniach ojciec wrócił do domu na Janówkę. Po demobilizacji otrzymał stopień podporucznika.

-Jak wyglądały jego dalsze losy?

-W 1940 roku do domu przyszli ludzie z jego dawnego oddziału z pomysłem utworzenia oddziału partyzanckiego. Chcieli, by mój ojciec został partyzantem. Część z nich chciała należeć do BCH, ale ojciec się nie zgodził, więc weszli do AK.

-Ilu ludzi liczył jego oddział?

-Okolo 30, a po trzech miesiącach już 117.

-Jaki pseudonim w partyzantce nosił mój pradziadek?

-,Graca”.

-Gdzie działał oddział pradziadka?

- Działał w lasach wraz z innym oddziałem na Rozdołach, Stanisławce, Łaziskach, Hłowcu, Skierbieszowie. Oba oddziały łączyły się ze sobą w razie potrzeby.

-Jakie akcje prowadził oddział pradziadka?

-Pewnego razu dali im znać partyzanci ze wsi Sochy koło Zwierzyńca, ponieważ Niemcy okrążyli tą wieś, więc oddział potrzebował pomocy.

-Skąd Niemcy dowiedzieli się o umiejscowieniu partyzantów?

-Dowiedzieli się od Volksdeutscha z Terespoła.

-Jak przebiegała ta bitwa?

-Rozegrała się 1 czerwca 1943 roku.

-Mieli uderzyć za dwie doby , ale Niemcy ich uprzedzili i partyzanci nie zdążyli przybyć na czas. Na miejscu zobaczyli , że ze wsi zostało tylko jedno domostwo. Pacyfikacja Soch została spowodowana tym, że partyzanci z Soch zabili niemieckiego żandarma.

-Co zrobili wtedy partyzanci?

- Gdy dotarli, Niemców już nie było i powrócili do swoich lasów.

-Co działo się w późniejszych latach wojny?

-W 1943 roku wiosną na Janówkę przyjechali Niemcy, by ustanowić nowego sołtysa Volksdeutscha. Sołtysa pilnowali gospodarze, po dwóch w każdą noc. Pewnej nocy przyszło trzech gospodarzy. Chcieli zabić sołtysa, ale wartownicy go obronili. W Sitnie w folwarku była niemiecka jednostka. Niemcy przyjechali stamtąd na Janówkę i zebrali całą wieś. Powiedzieli ,że zabiją 10 ludzi spośród całej wioski za atak na sołtysa. Mój ojciec w tym czasie woził obornik. Jego córka powiadomiła go o zaistniałej sytuacji. Wtedy mój ojciec odpiął konia od wozu i pojechał na nim do Horyszowa Polskiego, gdzie mieszkali osadnicy niemieccy zwani przez tutejszych mieszkańców Czarnymi. Spotkał się z jednym z nich i wytłumaczył ,że ludzie są nic nie winni i trzeba im pomóc. Ojciec z jednym z nich pojechał na Janówkę, gdzie Czarny przetłumaczył Niemcom, żeby nie zabijać niewinnych ludzi.

Wtedy przyszedł sołtys i powiedział, kto był winny śmierci, a Niemcy zabili tylko tych ludzi, którzy byli przyczynili się do śmierci sołtysa.

-Jakie były skutki takiej postawy pradziadka?

- Pseudopartyzanci dokonali kradzieży naszego dobytku. Ukradli konie, ubrania.

-Jak wycofywali się Niemcy na tych terenach?

-Gdy Niemcy opuszczali ZSRR to z samolotów wyrzucali amunicje i bomby, by móc szybciej wycofać się. Jedna z takich bomb spadła na łąkę koło Horyszowa Polskiego i po jej wybuchu wybiło źródło.

-Co się stało, gdy dotarli tu Sowieci?

- Gdy Sowieci tędy przechodzili rabowali wszystko, gwałcili kobiety.

-Czy pradziadka spotkała jakaś kara od Sowieców za udział w konspiracji?

-Tak, bo pseudopartyzanci donieśli Rosjanom, że ojciec był w AK. Osądzili go na miejscu. Dostał wyrok trzech lat pobytu na Uralu. Wyjechał jesienią 1944 roku, a wrócił w 1947.

-Jak przebiegał tam jego pobyt?

-Pracował w lasach na radzieckiej tajdze. Z drzew, które ścinali więźniowie budowali baraki, w których mieszkali. Później pracował w kopalni złota 2 tysiące metrów pod ziemią. Do kopalni wchodził przez szyb, bo nie było wind. Wychodzili stamtąd w nocy i szli do baraku.

-Jakie tam były warunki?

-Jedli brukiew, pokrzywę i surowy owies. Dostawali zupełną z trocinowej mąki. 80% ludzi zginęło tam z głodu. Ciała zmarłych wyrzucano poza baraki na pożarcie dla dzikich zwierząt.

-Jak wyglądał powrót pradziadka do domu?

-Gdy wrócił ważył 40 kilogramów. Była na nim sama skóra i kości. Nie mógł nic jeść, tylko surowe jajka. Dopiero po trzech miesiącach mój ojciec zaczął normalnie się odżywiać. Nie miał w ogóle sił do pracy. Ci, którzy wydali ojca dostali po 7 lat więzienia. Gdy powrócili przyszedli do ojca, aby go przeprosić. Ojciec im wybaczył.

-Kiedy zmarł mój pradziadek?

- Zmarł w wieku 68 lat w 1971 roku.

-Dziadku, czy zostały jakieś dokumenty lub pamiątki po moim pradziadku?

-Niestety nie. Wszystko-dokumenty, zdjęcia, ubrania spaliła moja siostra Franka 10 lat po śmierci ojca w 1981 w czasie stanu wojennego, ponieważ obawiała się rewizji i przeszukania przez Milicję.

-Szkoda, że nic nie zostało oprócz wspomnień i pamięci. Bardzo dziękuję ci dziadku za wywiad. Myślę, że ta praca pomoże przybliżyć losy działalności AK na naszym terenie i ocalić pamięć o moim pradziadku Janie Sokołowskim.

### **Zapis wspomnień Zygmunta Sokołowskiego – brata mojego dziadka na temat losów mojego pradziadka Jana Sokołowskiego-członka AK i BCH.**

„W 1939 roku mój ojciec był podoficerem Wojska Polskiego w piechocie. Jego jednostka o charakterze rezerwowym znajdowała się w Równym. Jan Sokołowski wstąpił do AK po wojnie obronnej Polski w 1940 r. W ramach tej organizacji walczył w lasach biłgorajskich.

Opowiem Ci teraz o pacyfikacji Janówki- wsi rodzinnej mojego ojca w gminie Sitno. w maju 1942 roku podczas pacyfikacji Janówki twój pradziadek Jan Sokołowski, trzech jego sąsiadów: Gdak, Gradziuk, Dudek oraz brat ojca Henryk byli podejrzewani przez Niemców o udzielenie pomocy i schronienia jeńcom radzieckim. Były to jednak fałszywe oskarżenia. Jak się później okazało winnymi byli nie oni, ale innych pięciu mieszkańców wsi Janówka. Byli to: trzy osoby z rodziny Dziubów, Pastuszek Stanisław oraz Stefania Wlazło, której Sowiec pomagał w gospodarstwie. Zostali oni rozstrzelani przez Niemców i pochowani na cmentarzu w Horyszowie Polskim. Niewinnie oskarżone osoby, także mój ojciec zostały przewiezione na posterunek Gestapo w celu bardziej wnikliwego przesłuchania. Później przetransportowano ich na Rotundę. Siedzieli w celi nr 13. Z Rotundy wieźli ich na rozstrzelanie, jednak na drodze ciężarówkę wstrzymali niemieccy oficerowie i rozkazali ich zwolnić z tego powodu, że posiadali oni duże plantacje tytoniu, który sadzili na potrzeby Niemców. Mogli więc szczęśliwie wrócić do domu.

Opowiem Ci teraz na temat działalności Twojego pradziadka w AK i o jego przejściu do BCH.





Pacyfikacja Zamojszczyzny. Czerwiec 1943 r. Zniszczona wieś Sochy. Wikimedia Commons/dp. Źr.: kolekcja zdjęć z II wojny światowej dr Marka Tuszyńskiego



Cmentarz mieszkańców Soch zamordowanych przez hitlerowskich okupantów podczas pacyfikacji wsi.

